№ 210. Warszawa. Czwartek 1/13 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie rocznie rs. 12 (złp. [illegible]) kwartalnie rs. 3 (złp. [illegible]). W Cesarstwie taż sama [illegible] na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Euzebjusza W.
Wschód słońca o g. 4 m. 42.—Zach. o g. 7 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 22
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa;— w kancel. przybocznéj Namiestnika Króles. mianowany: wyszły po ukończeniu kursu nauk z gimnazjum Piotrkowskiego szlachcic Ryszard *Glasser*, urzędnikiem kancellaryjnym.—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale K. R. S. W. i D. mianowany: referent biura K. R. S. W. i D. assessor kolleg. *Szmidecki*, p. o. naczelnika pow. Maryampolskiego; zatwierdzony: rachmistrz pow. Opoczyńskiego, sekr. gubern. *Zieliński*, p. o. pomocnika naczelnika pow. Sandomierskiego.—Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale K. R. S. W. i D. mianowani: weterynarz Filip *Pokrzywnicki*, p. o. weterynarza w pow. Maryampolskim; pomocnicy weterynarni: Adam *Strompf*, p. o. weterynarza w pow. Sejneńskim; Alexander *Kopijowski*. p. o. weterynarza w pow. Kalwaryjskim; Mateusz *Zalewski*, p. o. w pow. Łomżyńskim; Jan *Chiciński*, p. o. weterynarza w pow. Siedleckim; weterynarz kwarantany w Terespolu Piotr *Leśniewski*, p. o. weterynarza w pow. Bielskim; weterynarz kwarantanny w Ciechanowcu Alfons *Budziński* i weterynarz Marcin *Pyrkosz*, p. o. weterynarzy w pow. Radzyńskim; weterynarz Rudolf *Serafiński*, p. o. weterynarza w pow. Krasnystawskim; pomocnik weterynaryjny Ign. *Bartlewicz*, p. o. weterynarza w pow. Hrubieszowskim; weterynarz Antoni *Wyszyński*, p. o. pomocnika weterynarza kwarantanny pod Włodawą; weterynarz Józef *Kulewski*, p. o. weterynarza w m. Siennicy do rewizji bydła rogatego wprowadzanego do Królestwa; pomocnik weterynaryjny Kazimierz *Boczkowski*, p. o. weterynarza w m. Łukowie, do rewizji takiegoż bydła. W wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani: podpisarz sądu pokoju okręgu Kraśnickiego Franc. *Ambrożewicz* p. o. pisarza tegoż sądu; kancellista sądu policji popraw. wydz. Sandomierskiego Ludwik *Wojciechowski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Kraśnickiego; dziennikarz sądu policji poprawczéj wydz. Sandomierskiego Andrzéj *Ereth*, p. o. archiwisty tegoż sądu; uwolnieni od obowiązków jako niezasługujący na zaufanie władzy: pisarz sądu pokoju okr. Kraśnickiego Rudolf *Rettel*; na własne żądanie: archiwista sądu policji poprawczéj wydz. Sandomierskiego, sekr. gubern. *Bujalski*. W okręgu naukowym Warszawskim, przeniesieni dla dobra służby: nadzorca etatowy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Pułtusku, radca dworu *Jeleniew*, na nadzorcę etatowego szkoły pow. o 5 klassach w Siedlcach; nadzorca etatowy szkoły pow. o 5 kl. w Siedlcach radca honor. *Zabawski*, na nadzorcę etatowego do takiejże szkoły w Pułtusku; młodszy nauczyciel szkoły pow. o 5 kl. w Pułtusku Jan *Leśniewski*, na nauczyciela do szkoły pow. realnéj przy gimnaz. gubern. w Lublinie; starszy nauczyciel w instytucie szlacheckim w Warszawie radca dworu *Łoparewicz*, na star. nauczyciela do gimn. gubern. w Suwałkach, i starszy naucz. w gimn. guber. w Suwałkach, radca kolleg. *Bezcenny*, na starszego nauczyciela do instytutu szlacheckiego w Warszawie. (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— W dniu 8 (20) b. m. i r. o godzinie 11éj z rana, w Warszawie w gmachu władz towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Podwale, na publiczném posiedzeniu tychże władz, dyrekcja główna towarzystwa zdawać będzie sprawę z czynności swych w upłynionem 1ém półroczu 1857 r. dokonanych.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 30 lipca 1857 r.

Rzym pusty.—Polska gościnność i kuchnia niczem się zastąpić nie da—Apophtegmata Jana Kochanowskiego.—Charakterystyka Włochów.—Kobieta Włoska.

Jeśli Rzym jest zawsze pustym i ponurym w porównaniu z innemi stolicami, to teraz najbardziéj przedstawia obraz, jaki uderzać musi w miastach wypróżnionych morowem powietrzem lub wojną. Te pustki chwilowo zaludnione w zimie ruchliwą cudzoziemców osadą i mrowiskiem krzątających się wszędobylskich anglików, są stanem normalnym wiecznego miasta i jego właściwą fizjonomją, któréj tak nie do twarzy z innych stolic ruchem i wrzawą, jak sędziemu siedzącemu na trybunale z uśmiechem na ustach. »Niobie narodów,« jak Byron Romę nazywa, »trzymającéj popielnicę z prochami świata« przystoi jedynie wyraz nieobjętéj boleści i posągowa nieruchomość cechująca tę skamieniałą postać, która

w wieczném pęcie
Tkwi w rogu skały wiatrom szalonym na wstręcie:
Ten grób nie jest na martwym; ten martwy nie w grobie,
Ale samże jest martwym, samże grobem sobie.

Takie więc pustki większemi się stały tego roku przez niebytność Ojca św. który zwykle nigdy prawie Rzymu nie opuszcza. Cudzoziemcy oddawna się porozjeżdżali, a mieszkańcy udając się za nimi pociągnęli do wód lub poosiadali w pięknych willach swoich *Villegiatura*, czyli wiejskie życie u Włochów, o tyle się różni od naszego wiejskiego życia, o ile polski dwór pobielany i ocieniony lipami, od włoskiego *casino*, od wieńczących go posągów i otaczających szpalerów. Co do nas, z góry wyznajemy, iż przenosimy szlachecki dworek nad włoską willę, a pomijając już inne słuszne i poważniejsze powody tego przenoszenia, dla których to świętobliwa ona staropolska matrona Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa hetmanowa polna Litewska zwykła była mawiać: »dobra Francja, chwalebna Hiszpanja, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale mi najmilsza Polska,« ten dajemy niepośledni, iż sarmacka gościnność i kuchnia, niczem się wiecie zastąpić nie dadzą. We Włoszech zaś zupełny brak jak jednéj tak drugiéj.

Że od sławnych uczt Lukullusa i Heliogabala, na których podawano zaproszonym papuzie języki i ryż z perłami, Włosi wciąż niegodziwie poszczą, i że już nawet przodkom naszym znani byli z téj niepochlebnéj strony, świadczą te dwa ustępy z *Apophtegmatów* naszego Czarnoleskiego wieszcza:

»Barańczuk Tataryn, którego był pan jego w Rzymie kardynałowi jednemu darował, kiedy go potém, po kilku lat. jeden z znajomych, trafiwszy się do Rzymu, pytał, jako się ma; odpowiedział: Nie dobrze, trawę jesz jak baran: dając znać, że mu się sałata włoska niepodobała.«

I daléj:

»Polak jeden, jechawszy na naukę do Włoch, nie był tam jedno przez lato, a na zimę przyjechał zaś do domu: kiedy go ojciec pytał, czemu tak rychło przyjechał, powiedział, że mię tam przez wszystko lato trawą karmiono, tak żem się bał by mi w zimie siana nie dawano.«

Widzieliśmy i my tutaj rodaków równie żałośnie ubolewających nad włoską kuchnią jak ten Barańczuk Tatarzyn darowany kardynałowi, a

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Może miał, a może i nie miał. Bo i inni ludzie, chociaż wiem pewnie, że nic mieć nie mogą do niego, przecie mu są niechętni. Ale już na to to podobno nie ma innego ratunku, jeno stanąć tak wysoko nad temi ludźmi, aby jeno patrzyć mogli, ale nie byli w stanie dosięgnąć...

— Dobra to, moja panienko, niemasz co mówić; aleć to nie każdemu dopiąć się wysokości.

— Dlaczego? każdemu! — odpowiedziała z energją dziewczynka, — bo nikomu nie jest droga zamknięta. Kto chce tego z całego serca, to idzie w górę, a ino taki kiśnie na dole, komu się to podoba.

— Może i tak! Już to panienka pewno wie lepiéj, niżeli ja, taka prosta kobieta. Aleć zdaje mi się, że i pan podstolic musi tak myślić, bo jako słyszę, wybiera się precz...

— Wybiera się? — zapytała Kasztelanka ciekawie, — dokądże się wybiera?

— Już tego niewiem, moja złota panienko, bo to tam w téj Gozdawce zawsze wielkie sekrety. Pan podstolic dziwnie skryty w swoich zamiarach: co ma na myśli, z tego się tylko Panu Bogu spowiada.

— Bo tak powinien, — rzekła na to Kasztelanka, — z ludźmi nie ma się co wdawać w wielkie poufałości. Ale przecież, jakże się do téj podróży przygotowuje?

— O! już to całkiem; jakby miał pod chorągiew podjeżdżać, z ludźmi, z końmi, ze zbroją...

Tu Annuncjata zamyśliła się chwilkę, ale w ten moment powstała z kanapki i rzekła prawie wesoło:

— Przecież się raz namyślił!

— Namyślił się, — powtórzyła Marta, — ale przecież ja tak rozumiem, że byłoby lepiéj, gdyby się było bez tego wszystkiego obeszło...

Na te słowa Annuncjata popatrzyła na nią wzrokiem badawczym, wytrzymała ją potem spojrzeniem przez chwilę, a potem rzekła:

— Moja Marto kochana! jakże ty jesteś znamienicie dziecinną!

Po tych słowach odwróciła się i odeszła na górę.

Kiedy weszła do górnych komnat, zastała już wszystkich zgromadzonych w sali jadalnéj. W jednéj połowie sali, rozrzuceni po różnych miejscach, stali kasztelańscy dworzanie, rozmawiając to między sobą, to z pannami fraucymeru Kasztelanowéj. Była to bowiem już obiadowa godzina, a u Kasztelana był zwyczaj że wszyscy dworzanie jadali zwykle z nim razem, a stół marszałkowski w osobnéj komnacie nakrywano li tylko wtenczas, kiedy jacyś bardzo znamienici zdarzyli się goście. Po drugiéj stronie sali, przy drzwiach na galerję otwartych, przechodził się z panną xienią Kasztelan i układał z nią projekt pielgrzymki na Jasną Górę, którą z całą rodziną swoją zwykł był odprawiać co lata, a z którą tego roku dla ustawicznych słót wstrzymał się był dotychczas. Annuncjata przyłączyła się do nich, słuchając pilnie téj statecznéj rozmowy.

A wtem wszedł sługa dyżurny zapowiadając Kasztelanowi, że pan podstolic nowogródz-

kilku przy nas jak ów młody Polonus, uciekło od trawy, od karczochów nadziewanych miętą i od pieczeni z rozmarynem.

Jeśli polska natura często się wzdryga na stół włoski, za to willa mianowicie w lecie, wielkie ma dla niéj ponęty. Jeśli chłód to téj porze jest dobrodziejstwem w zimniejszych klimatach, to wśród tych zwrotnikowych niemal upałów milszym się jeszcze wydaje. Wszystko we włoskich pomieszkaniach jest urobione i urządzone ku ochłodzie. W ogromnych pałacach za szczelnie zamkniętemi zaluziami, przez które słoneczny promień nie wnika, orzeźwiająca pół-ciemność napełnia wysokie komnaty; marmury dodają świeżości powietrzu, a fontanny zewsząd bijące łagodzą rosą swoją skwar ognistego południa. W ogrodach, budownictwo do nich zastosowane, a rażące indziéj jak we Włoszech, gdzie tych linji widnokrężnych, tego słonecznego oświecenia i téj perspektywy niemasz zgoła, przyczynia się samo do utrzymania świeżości, bo laury pościnane w szpalory, a dęby zawsze zielone (ilex) w chłodniki, w korytarze i prawdziwe jaskinie z zieloności, chronią od słońca gęstwiną jak mur nieprzejrzaną. Pod niebem przez pół roku prawie najmniejszéj chmurki nieznającém, na powietrzu którego mgła nigdy nie zaciemnia, przy gorętszém i mocniejszego kolorytu oświetleniu, kształty równie krajobrazu jak dzieł sztuki muszą wyraźniéj od tła odbijać i dokładniéj się rysować. Nic powabniejszego dla oka nad te perspektywy wprawiające się jak obrazki w arkady zieloności, których ogrodnictwo włoskie namnożyło po willach. Góry sinawe przybierające w różne dnia godziny kolor fjoletowy lub różowy, purpurowy lub złoty, nęcą źrenicę jak wschodni kobierzec, jak misterne malowidło, a krajobrazowi nadają rozmaitość wyrazu ludzkiego oblicza. W południowych dopiero stronach pojmuje się kontemplacyjny żywot; oko tam bowiem zostaje najczynniejszym i prawie wyłącznie działającym zmysłem. To przedziwne określenie widoków i ta harmonja zarysów zdają się przyzywać niejako dzieła sztuki, a szczególnie utwory snycerstwa. Posągi nie są zatem w willi obojętną ozdobą, czczym przepychu dodatkiem; mają one swe estetyczne miejsce w jéj całości, i wiążą się w dziwny sposób z krajobrazem, który zdobią.

Czasem samotny nieruchomy posąg rzucony na tło rozgorzałego nieba, odbijający białością swoją od czarnych cyprysów i wiażący niejako w swą postawę szukający téj spójni zarys dwóch pagórków, do których przezroczystość powietrza zbliża go pomimo dali i przykleja jak płaskorzeźbę, czasem taki posąg dla człowieka z czuciem za poemat stanie. Natura włoska wydatnością i wypukłością kształtów do rzeźby zbliżona, ma cóś posągowego w znieruchomieniu przeczystéj pogody swojéj; dla tego to włoskie krajobrazy tyle prawie do sztuki co do przyrody należą, dla tego ich drzewa rzadko kiedy od wiatru kołysane i aż do najmniejszych gałązek rysujące się w oddali, tak są malowniczemi. Każdego podróżnego uderzyły te sosny włoskie (*pinus pinea*) tak zgrabnie się chylące na wysmukłych konarach swoich nad willami w ich cieniu leżącemi. Są to jakoby malownicze wachlarze i parasole téj natury jak wschodnia odaliska spragnionej ochłody i cienia chylą się i gibają bez wiatru i jakoby jedynie dla tego, aby być piękniejszemi; ich nieruchomość podobna do kontemplacji. To drzewo u starożytnych było poświęcone Dianie, nocnéj bogini, dla tego iż najlepiéj w naturze sen i zachwyt maluje. Ale też księżyc nie jest nigdy tak malowniczym, jak kiedy jego pełnia wisieć się zdaje, by olbrzymi srebrny owoc u zwieszonego wachlarza sosny włoskiéj.

Może natura, sztuki piękne, wypływające z nich estetyczne rozkosze przyczyniają się u Włochów do tego braku gościnności, o którym wspomnieliśmy wyżéj; albowiem człowiek osamotniony wśród czarujących widoków i arcydzieł sztuki, mniéj tęskni za towarzystwem ludzkiém i mniéj potrzebuje społeczeńskich rozrywek. Jakkolwiekbądź, nie masz towarzystwa do któregoby się trudniéj wstęp zyskiwało jak włoskie. Z téj zapewne przyczyny zachowało też ono właściwą sobie cechę, i stanowi wyjątek w towarzystwach europejskich mniéj więcej podobnych do siebie w wyższéj sferze. Włoszki szczególnie różnią się od kobiet innych narodów; zbywa im zupełnie na tak zwanéj kokieterji i na francuzkim dowcipie; romansów wcale nie czytają i są pełne naiwności; któraby często raziła, gdyby nie umiały być z dziwnym wdziękiem naiwnemi.

„Ten brak zupełny wszelkiego innego czytania jak tylko poważnéj historji, mówi pisarz francuzki doskonale Włochów znający (*), jest największą przyczyną uwielbienia mego dla rozmowy włoskich niewiast. W krajach gdzie romanse czytują, w Niemczech, we Francji i t. d., kobieta najczulsza, w chwilach największego zapomnienia siebie saméj, naśladuje zawsze nieco romans w modzie bedacy; pragnie bowiem namiętnie podobać się mężczyznie, którego nad innych przekłada; romans ten zaś czytała z zapałem; niepodobna jest zatém dla niéj nie używać wyrazów nad któremi płakała, które jéj się wydały zachwycającemi. Piękno przyrodzone u kobiet bywa więc zawsze sfałszowanem i wypaczonem w krajach romansów. Wiadomo np., iż listy a nawet uczuciowe rozmowy literatek są tylko po większéj części łataniną sławionych przez nie romansów; może dla tego literatki mają często coś tak nie kobiecego w sobie i rzadko od śmieszności bywają wolne. We Włoszech miłość doznana lub wzniecona, jest zawsze główném i żywotném zajęciem kobiety; talent zaś literacki bywa tylko w jéj oczach sposobem podobania się więcéj mężczyznie, którego kocha. Nie wątpię wcale, iż Włoszka, która dopiero co napisała romans lub zbiór sonetów, gotowa go natychmiast w ogień wrzucić, byle kochanek umiał ją o to poprosić.

»Literatura romansowa nie kwitnie zgoła we Włoszech; Włoszki romansów nie czytają dla téj prostéj przyczyny iż ich nie ma.

»To bowiem co tutaj robić śmieją, tego nie śmieją drukować: ztąd taki brak romansów.

»W długim szeregu piętnastu lub dwudziestu pokojów gdzie włoszki spędzają życie miękko spoczywając na sofach bardzo nizkich, słyszą o miłości lub muzyce przez sześć godzin na dzień; w wieczór w teatrze, ukryte w głębi loży przez trzy inne godziny, słyszą znowu tylko o muzyce lub miłości.

»Ztąd uczucie staje się w nich rzeczą nader poważną, i włoszka rozgniewa się lub nie raczy ci odpowiedzieć skoro będziesz lekceważył miłość w jéj przytomności. Jeśli masz zamiar powiedzenia jéj kilku słów dobitnych w ciągu wieczora, wystrzegaj się żartów i dowcipkowania, i sam się nie śmiéj gdy inni żartować będą: spoglądaj tylko na nią ponuro.......

»Chciałbym dać poznać czytelnikowi co to jest spokojność oblicza pięknéj Rzymianki. Pewien jestem iż człowiek który nigdy z Francji nie wyjeżdżał, wyobrażenia o tém nie ma. W Paryżu światowość i pewna chęć podobania się objawiają się niedostrzeżonem prawie mruganiem ócz i wykrzywianiem ust, które powoli w nałóg przechodzą.

»Rzymianka patrzy w twarz mówiącego do niéj mężczyzny, tak jak rano na wsi patrzy się na pobliską górę. Zdałaby się nierozumną sama sobie, gdyby pokazywała skłonność do śmiechu, zanim jéj coś takiego powiedzą coby na śmiech zasługiwało. Ta to nieruchomość wyrazu czyni tak pochlebną wszelką oznakę zajęcia się z jéj strony. Śledziłem na wsi, często przez trzy dni, wyrazu oblicza młodéj Rzymianki; rysy jéj były nieruchome, i nic nie zmieniało tego wyrazu. Nie odbijał się w nich ani zły humor, ani srogość, ani pogarda, nic wcale, była tylko w nich *nieruchomość.* Największy filozof powie sobie: „Jakież to szczęście być kochanym od takiéj kobiety!“

„Wszystko co tylko w Europie ma więcéj próżności i dowcipu jak prawdziwego ognia w duszy przejmuje sposób myślenia Francuzów. Widzieliśmy to na przyjaciołach naszych, którzy nie pojmują wcale kochania Rzymianek. Tutaj niemasz przymusu, udawania, niemasz tych form ugodnych, których nauka zowie się gdzieindziéj *znajomością świata*, a niekiedy cnotą.

„Rzymianka któréj się podobał młody cudzoziemiec, patrzy na niego z przyjemnością, i dla tego właśnie że to jéj czyni przyjemność na niego jednego patrzy, ilekroć go spotyka w świecie. Gotowa nawet powiedzieć przyjacielowi człowieka, którego kochać zaczyna: „*Dite a W°°° che mi piace.*“ Jeśli zauważany mężczyzna podziela uczucie, jakie natchnął, i powie nadobnéj Rzymiance: „*Mi volete bene?*“ odpowie najszczerzéj: „Si, caro.“ Takim to prostym sposobem zaczynają się we Włoszech stosunki trwające przez lata całe, a gdy się takowe zrywają, mężczyzna prawie zawsze bywa przywiedzionym do rozpaczy.

„Nieszczęśliwy kto włoską piękność poznał: taki bowiem staje się nieczułym. Wyjechawszy z Włoch woli się rozmową męzką w innych krajach zabawiać.“

*) Henryk Beyle.

---

ki wjechał konno i zbrojno w dziedziniec i prosi, ażeby się mógł panu Kasztelanowi pokłonić.

Na tę zapowiedź Kasztelan się zatrzymał w swojéj przechadzce i rzekł z uśmiechem do xieni:

— Już téż ten Bierzyński co dzień to nowe wymyśla koncepty. Mam go sobie za domownika i tak jak za swego, nuż mu się dzisiaj znów po formie meldować!

— JW. panie, — odezwał się na to Jmć pan wojski sieradzki, — widzi mi się, że pan podstolic z pożegnaniem przyjeżdża, dlatego téż zachowuje dworski tryb, jako każe obyczaj.

— Z pożegnaniem? mówisz waść, panie Jacenty? — odpowiedział Kasztelan, — tedy to co innego. Wyjdźże więc z łaski swojéj z panami bracią naprzeciw niego, a przyjmij go uczciwie i wymów mnie tam starego, że sam nie wychodzę,

Tedy wojski wyszedł z dworzany w ganek i zostawił wszystkich w oczekiwaniu.

W niedługiéj chwili otworzyły się drzwi na ścieżaj i wszedł do sali Bierzyński.

Był on ubrany po wszelkiéj formie, jako towarzysz chorągwi pancernéj. Miał więc drucianą koszulkę na sobie, na piersi pancerz lśniący nabijany srebrem i złotem, na plecach burkę krymską czarną, śklącą jak jedwab, a czerwonym muzułbasem podbitą, u boku kord potężny do boju, na rękach rękawice łosiowe z karwaszami a w ręku trzymał hełm, albo jak to nazywano, misiurkę z piórami i kitą. W tem rycerskiem ubraniu bardzo wyglądał wspaniale.

Wszedłszy do sali, zbliżył się najpierw do Kasztelana, który wyszedł o kilka kroków naprzeciw niego; stanąwszy więc przed nim, tak mówił:

— Jaśnie wielmożny panie! Będąc obowiązkiem obywatelskim powołany do służby około pospolitéj rzeczy, która Bóg wie w jak daleki świat mnie zaniesie i na jak długo z miejsc rodzinnych oddali, mam sobie za najpierwszą powinność, pokłonić się temu, od którego tyle łask doświadczyłem za młodu i jeszcze doświadczam. Racz tedy, dobrodzieju, wdzięcznie przyjąć niski mój pokłon, a nie odrzucając mojéj pokornéj prośby, połóż twoją ojcowską rękę na mojéj głowie, abym był pewny, że takie same życzenia twojego najzacniejszego serca będą mi towarzyszyć w oddali, jakiemi mnie zaszczycać raczyłeś w bliskości.

To mówiąc pochylił się przed nim, a starzec, objąwszy jego głowę obydwiema rękami, tak mówił:

— Mości panie Józefie! Żegnam wacpana z głębokim żalem mojego przyjacielskiego serca, błogosławię w imieniu ojca twojego na drogę i życzę, ażeby Rzeczpospolita tyle miała z ciebie zaszczytu, ile ja mam niesskłamanego affektu dla ciebie.

Tu ręce odjął:

— A jeśli przyszłość, — mówił daléj staruszek, kłaniając mu się z powagą, — tylko połowę zjiści tych życzeń, jakie z mojéj strony towarzyszyć ci będą zawsze i wszędzie; jestem pewnym że nam się wzniesiesz wysoko i staniesz taką chlubą twojéj rodzinnéj ziemi, jaką wszystkie serca przyjazne już od dawna ci wróżą.

Tu kłaniali się sobie nawzajem, ale Kasztelan rzekł zaraz:

— Ale panie Józefie! Nie spieszże się tak bardzo i jeśli łaska, odpasz szablę od boku i misiurkę zawieś na kołku; niechże się jeszcze ucieszymy z sobą choć chwilę.

Bierzyński kłaniał się jeszcze Kasztelanowi

DODATEK.

Przytoczyliśmy te kilka ustępów jako napiętnowane nadzwyczajną znajomością charakteru włoskiego; uwielbienie zaś dla Włoszek blizkie na pozór jednostronności, jakie w nich przebija, czytelnik raczy sprawdzić i usprawiedliwić przez się za swoją pierwszą do Włoch wycieczką. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 9 Sierpnia. Dzisiejszy *Observer* donosi, że cztery bataljony piechoty, dwa pułki jazdy i dwa korpusy artylerji, posłane zostaną do Indji i że wkrótce ma być powołaną do broni milicja w liczbie 30,000 ludzi.

Obiad ministerjalny rybny, poprzedzający zwykle zamknięcie posiedzeń parlamentarnych, ma się odbyć według tego dziennika w przyszłą sobotę, a zamknięcie Izb nastąpi 22 b. m.

Paryż 9 Sierpnia. Wszystkie dzienniki roztrząsają dziś przesilenie które ma miejsce w Konstantynopolu. *Constitutionel* w odpowiedzi na zarzuty *Morning Post* przeciw panu Thouvenel, wymierza żwawy atak przeciw lordowi Stratford de Redcliffe.

Moniteur donosi z Osborne 7 b. m. o godzinie 9éj minut 50 wieczór, że Cesarstwo Ichmość z królową Wiktorją powrócili właśnie z przejażdżki morskiéj do rezydencji królewskiéj. Wczorajszy *Moniteur* zawiera opis podróży Cesarskiéj z Rouen aż do wylądowania na wyspę Wight.

Berlin 8 Sierpnia. *Zeit* w wieczornem wydaniu potwierdza wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Turcją i czterema mocarstwami które podpisały protestację. *Zeit* wykazuje, że art. 23 traktatu paryzkiego zamieszczony na żądanie Anglji nie został spełniony, i odpowiadając dziennikowi *Ost-D.-Post*, przypomina missją xięcia Leiningen w r. 1853 w sprawie Czarnogóry, gdzie Porta ustąpiła bez upokorzenia się stanowczemu żądaniu Austrji. Co do Pruss, interessa ich zgadzają się z interessem pokoju, który niemógłby być stałym, bez wzajemnego spełnienia przyjętych zobowiązań, i bez uszanowania dla traktatów. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 8 Sierpnia. Rozmaite dzienniki, a między niemi *Morning Post*, donosiły o przypadku, jaki Cesarz francuzki miał mieć przy wylądowaniu na wyspę Wight; ta ostatnia mówiła, że idąc na spotkanie xięcia Alberta, Cesarz wstąpił na pokrywę koła paropływu i schodząc z niéj pośliznął się, i upadł na pokład. *Times* nadmienia, iż cała ta powieść jest fałszywą, z tego prostego powodu, iż *Reine Hortense*, jako paropływ szrubowy nie ma wcale kół i pokryw nad niemi. *Times* korzystając z téj sposobności dodaje, iż on jeden z całéj prassy londyńskiéj, miał swego sprawozdawcę przy wylądowaniu cesarskiéj pary w Osborne.

— Ostatnia poczta z Chin, przywiozła lordowi Palmerston adress Izby handlowéj z Szanghai, dziękujący rządowi za jego energiczne postępowanie w Chinach, wyrażający żal z powodu opozycji w przeszłym parlamencie i nadmieniający, że opozycja ta względem sir J. Bowring, była zupełnie niesprawiedliwą.

— Jenerał-major Windham, który się w ostatniéj wojnie wschodniéj odznaczył, przyjął ważne dowództwo w Indjach, i wkrótce uda się na miejsce swego przeznaczenia.

Wczoraj w Izbie niższéj sir Fitzroy Kelly przedstawił petycję królowéj i xiążąt Oude, w któréj ciż wynurzają głęboki żal swój z powodu ostatnich smutnych wypadków w Indjach i zapewniają o swojéj nieprzerwanéj przychylności dla Anglji i jéj królowéj. Proszą oni o pozwolenie zniesienia się z królem Oude, zaręczając za jego zupełną niewinność i wyrażając nadzieję, że rząd angielski nie odmówi mu wszelkiéj sposobności odparcia wymierzonych przeciw niemu zarzutów. Wkońcu żaląc się raz jeszcze na wyrządzoną im niesprawiedliwość, objawiają ufność swoję w sprawiedliwości monarchini Anglji, parlamentu i ludu.

Przy rozprawach nad billem o prawie rozwodowem, rząd znalazł się w mniejszości przy poprawce żądającéj nadania prawa udzielania rozwodów wszelkim sądom, w razie złośliwego opuszczenia jednego z małżonków przez drugiego. Przeciwnie, poprawka żądająca postawienia zupełnie na równi męża z żoną, co do powodów usprawiedliwiających skargę rozwodową, została większością 125 głosów przeciw 65 odrzucona.

— *Morning Chronicle* pisze dziś co następuje: Ze smutkiem przyznać musimy, że urzędowe wiadomości z Indji brzmią coraz niepomyślniéj. Sir Henri Lawrence, który już poprzednio musiał z Luknow (Oude) cofnąć się do Canpur, ujrzał się znowu zmuszonym opuścić tę ostatnią pozycję. (*Neue Preussische Zeitung*).

CHINY.

Z głębokich prowincji państwa niebieskiego dowiadujemy się z listu jednego osiadłego w Szangai negocjanta do *Friend of China*, następujących szczegółów.

Oddział powstańców Taiping Wanga którzy zajmowali sąsiednie Nankinowi miasto Kauyang, dowiedział się że armja cesarska zamierza uderzyć na niego w dniu 13 maja. Z tego powodu ściągnięto posiłki z Nankinu; był to korpus którego długie włosy ukryte były pod niebieskiemi turbanami na których nosili bambusowe hełmy. Około hełmów była szeroka wstęga czerwona z napisem »waleczny,« tak iż korpus ten w tem ubraniu bardzo podobny był do cesarskich żołnierzy z Kantonu. Tak udali się do przedniéj straży cesarskiéj i udali przed nią, że naczelny wódz Kantonu, przysłał ich w pomoc głównemu korpusowi cesarskiemu, przy zamierzonym napadzie na Kauyang. Podstęp ten udał się zupełnie, przyjęto ich grzecznie, nakarmiono i dano im miejsce obok obozu cesarskiego wojska. Nad ranem następnego dnia, armja zbudziła się śród płomieni podpalonego obozu, przebrani powstańcy korzystając z popłochu wpadli na cesarskich i wycięli ich przeszło 1000 a między niemi około 20 oficerów. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 8 Sierpnia. Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portą i reprezentantami czterech mocarstw, podawana jeszcze wczoraj po południu w wątpliwość, wieczorem uznaną została za prawdziwą. Wiemy dziś że zawieszenie wyborów mołdawskich przyrzeczone chwilowo na żądanie Francji i jéj sprzymierzeńców, zostało następnie cofnięte w skutku osobistego kroku lorda Stratford de Redcliffe, który potrafił zmienić w tym względzie zdanie sultana.

Podobne postępowanie nie mogło w żaden sposób być tolerowane przez mocarstwa, które spodziewały się otrzymać sprawiedliwość; środki zapowiedziane przez nie, były najumiarkowańsze, a jak to dawniej donieśliśmy, Prussy przystąpiły do nich najzupełniéj. W tym antagonizmie jest tak dziwna niezgodność z stosunkami ścisłemi i sympatycznemi jakie zdawały się więcéj niż kiedykolwiek istnieć między Francją i Anglją, że niepodobna wątpić że gabinet nasz uczynił stosowne kroki do rządu angielskiego, dla otrzymania nie odwołania lorda Redcliffe, na któreby nigdy nie zezwolono, ale usunięcia chwilowego tego nieznośnego ambassadora co za pomocą urlopu, żeby pozwolić nieco odetchnąć rządowi ottomańskiemu w trudném przesileniu jakie ma odbyć.

Nietylko to bardzo rozsądne żądanie jak się zdaje nie otrzymało pomyślnego skutku, ale nadto widzimy że *Mornig Post* (organ lorda Palmerston), upornie postępując w swojéj anty-unjonistoskiéj krucjacie, domaga się odwołania pana Thouvenel. Bardzo być może, że przy téj zaciętości która stała się urzędową, prassa rządowa francuzka, która dotąd zachowywała nadzwyczajną względność dla Anglji, odpowie atakami przeciw lordowi Redcliffe, w obecnéj chwili, kiedy już jest dowiedzioném, że niepodobna spodziewać się przyjacielskiego załatwienia sprawy; niektóre osoby zapewniają nawet, że *Moniteur* wystąpi jutro z oświadczeniem się przeciw Porcie w dość żywych wyrazach.

Tymczasem *Constitutionel* w artykule podpisanym przez pana Am. Renée dyrektora politycznego w tym dzienniku i w *Pays*, tak się wyraża w tym przedmiocie:

»Dowiadujemy się, że ambassador francuzki i ministrowie Cesarsko-Rossyjski, pruski i sardyński w Konstantynopolu, zerwali stosunki dyplomatyczne z Portą. Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, ci ajenci mieli polecenie zażądać od Porty ottomańskiéj unieważnienia wyborów w Mołdawji, dokonanych z widocznem i niezaprzeczonem pogwałceniem prawa i firmanu wyborczego spisanego w Konstantynopolu między Portą i reprezentantami innych państw które podpisały traktat paryzki.

Ponieważ Porta nie uznała za stosowne napisać deklarację ułożoną w tym duchu, przeto p. Thouvenel i jego koledzy reprezentanci Rossji, Pruss i Sardynji, zastosowali się do otrzymanych instrukcji. Powiemy później obszerniéj o tym fakcie tak ważnym, do którego ocenienia należy starać się poznać wszystkie tyczące się jego szczegóły,

---

i kłaniał damom, a wtem i wazę postawiono na stole.

Kasztelan tedy posadził swego gościa przy sobie i bardzo łaskawie z nim bezustannie rozmawiał. A kiedy pieczeń obnosić zaczęto, staruszek nalał sobie spory puharek wina i obróciwszy się do wojskiego, najpierwéj jemu się ręką ukłonił, mówiąc:

— Panie wojski! w ręce wasze.

A potem się do Bierzyńskiego obrócił i tak mówił:

— Panie bracie! już téż gdy nam odjeżdżasz a przychodzi ta chwila, w któréj się mamy pożegnać, godziłoby się po staremu brzęknąć z sobą w kielichy, aby i strapionemu sercu przynieść ulgi cokolwiek i ten moment stanowczy zakarbować w pamięci. Tak to bywało dawniéj, a niechaj tam sobie kto chce peroruje! taki dobrze to było! Jam to wprawdzie już sobie stary potężnie, a moja sędziwa głowa wielkiéj miary nie zniesie; ale przecie tak ufam sobie, że jeszcze temu puharkowi się nie dam! A więc na zdrowie i szczęśliwy powrót waszmości!

To mówiąc, brał puharek do ręki i wstawał, tak to ówcześni ludzie byli skrupulatni w grzeczności; ale Bierzyński się porwał z miejsca i ujął sędziwego starca za ramie, nie dał mu powstać, mówiąc prawie ze łzami:

— Ojcze mój święty! jużby téż to grzech był śmiertelny z méj strony, gdybym na to zezwolił.....

A Kasztelan na to wesoło:

— Poczciwy jesteś, panie bracie! jako wszyscy Bierzyńscy. Niechże ci Pan Bóg nagrodzi.....

I wypił siedząc i podał puhar wojskiemu. Poszło tedy zdrowie koleją, a kiedy pito, Kasztelan daléj z Bierzyńskim rozmawiał, mówiąc:

— Powiedziałem przy winie i po winie powtórzę, że ci z całego serca życzę spełnienia wszystkich nadziei. Jakoż jestem jednak pewny jak dnia jutrzejszego, że się pewno nie będziesz uskarżać na nieprzychylne ci losy. Masz ty, panie bracie, wszystko po temu, co do szczęścia potrzeba. Idzie tylko o to, ażeby umieć użyć tego wszystkiego z pilnością i statkiem. Aleć tak tuszę, że i w to potrafisz, bośmy cię przecie i niezgorzéj chowali. Gdyby zaś kiedy czego więcéj było potrzeba, niżeli to, czego sam możesz być sprawcą, pamiętajże na to, żeśmy ci przyjaciołmi i możemy sprawić i to i owo.

Tu Bierzyński dziękował, a starzec mu wił daléj:

— Otóż tak, panie bracie. Ale powiedzże mi, jeżeliś łaskaw, boć mnie to przecie obchodzi, cóż ze sobą zamyślasz? dokądże Pan Bóg prowadzi? czy do Warszawy?

— Jaknajprościejszą drogą, — odpowiedział młodzieniec.

— Otóż to jest! — rzekł starzec, — niechaj to będzie regułą na zawsze. Czy w tę stronę, czy w ową, czy daleko, czy blisko, prosta droga niechaj będzie jedyną, bo tylko nią chodzić może człek zacny. A w Warszawie, cóż tedy?

— Jeszcze to dzisiaj powiedzieć trudno, boć to od okoliczności zależy.....

— Więc jeszcze nie wiesz... Ale bo, panie bracie, przybrałeś się nam jako widzę z żołnierska i to nawet jako towarzysz?

— Bo jestem towarzyszem chorągwi JW. marszałka, — odpowiedział młodzieniec z uśmiechem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ale sądzimy że możemy zapewnić, że wszelkie objaśnienie dążące do przedstawienia w inném świetle tego co dziś donosimy, byłoby bezzasadne.

Mimo tych wszystkich zawikłań i w obec dowodów serdeczności wzajemnie zamienianych między monarchami Francji i Anglji, nikt nie może przypuścić żywiołów rzeczywistego starcia. Przytém wątpimy żeby Anglja w obec kłopotów jakie ma w Indjach, zachowała postępowanie w Europie na drodze któraby ją mogła doprowadzić do wojny. Można zatém na pewno liczyć, że przymierze Anglji i Francji oprze się zwycięzko chwilowym wstrząśnieniom. Zresztą mocarstwa te powinny pozostać zgodnemi w wielu kwestjach, w których aż dotąd postępowały razem, między innemi w kwestji neapolitańskiéj. Co do tego punktu, zdaje się że z powodu spraw indyjskich i nowego przesilenia nad Dunajem, Anglja pokaże się więcéj skłonną do zgody z rządem Obójga Sycylji.

Cesarz nie wyjedzie z Osborne jak w poniedziałek wieczorem, nie przybędzie zatem do Paryża jak w dniu 11tym we wtorek. Miasta Havre i Rouen, spodziewają się przejazdu Jego Cesarskiéj Mości z powrotem. Nie wiemy jednak nic stanowczego w tym przedmiocie. (*Ind. Belge*).

I N D J E.

Czytamy w *Daily News* 5go b. m.

Radszputana Abu 19 sierpnia.

Otrzymaliśmy tu wiadomości o zrobienin wyłomu w murach Delhi i o przerażeniu w jakiem powstańcy pozostają w téj chwili. Spodziewamy się że ani kamień na kamieniu nie pozostanie w Delhi. Nasserabad i Neemuch zostały spalone i zniszczone. Twierdza Aymure z swoim arsenałem, jest nader ważna; znajduje się w niéj wojsko europejskie.

Nagpore 19 czerwca.

Balon z ogniem miał dać hasło powszechnego powstania, w którém muzułmanie mieli wymordować wszystkich Feringe Kapri (niewiernych europejczyków). Na szczęście balon nie zapalił się, a sprzysiężeni zostali tém zupełnie pomięszani.— W Nagpore i w całych Indjach rozrzuconą została proklamacja zapewniająca, że panowanie niewiernych na wschodzie, ma ustać z dniem 23cim czerwca 1857, to jest w 100-letnią rocznicę bitwy pod Plassey i że mahometanie odzyszczą przewagę. Korzystano z kwestji ładunków, aby przypomnić rozmaite proroctwa. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 30 Lipca. W chwili kiedy to piszę, wielka wiadomość o *ultimatum* doręczoném Wysokiéj Porcie przez ambassadora francuzkiego w przedmiocie sprawy Xięstw, już jest znaną w całéj Europie z depeszy telegraficznéj. Musiało się na tem skończyć, wypadek ten od kilku dni był stanowczo przewidywany, chociaż lord Stratfort de Redclifte i p. Prokesch zdawali się być pewnemi swego tryumfu i głośno przyklaskiwali sobie, że zmusili p. Thouvenel do milczenia, i postawili w takiéj pozycji, że własny rząd wyprze się jego kroku. Mówiono już o bliskiem odwołaniu i o nowéj ofierze poświęconéj wytrwałości nienawistnéj lorda Redcliffe. Niepodobnem jednak było przypuścić, żeby po znacznych poświęceniach uczynionych dla Turcji, Francja przyzwoliła na poniesienie takiéj klęski w Konstantynopolu i zaniechanie dobrowolnie interessów swojéj polityki na Wschodzie, dając je na łup systematycznym wykrętom rządu tureckiego i zrzekając się części wpływu jaki się jéj należy w radzie sułtana.

P. Thouvenel nie spodziewał się tak prędko nowych instrukcji, żądał ażeby z przysłaniem ich zaczekano na przysłanie do Paryża szczegółowego rapportu, który wysłany ztąd został przez przeszłą pocztę tygodniową, a który naturalnie dopiero jutro zapewne dojdzie na miejsce swego przeznaczenia. Rapport ten bardzo obszerny i poparty licznemi dokumentami, zdaje ściśłą sprawę ze wszystkich wypadków walki dyplomatycznéj, o któréj pisaliśmy w poprzednich listach, tudzież intryg wprowadzonych w ruch dla sparaliżowania wpływu reklamacji czterech mocarstw, które podały jednobrzmiącą notę.

P. Thouvenel pragnął objaśnić swój rząd w najzupełniejszy sposób względem wszystkich tych faktów, aby gabinet paryzki mógł powziąść stanoczą decyzję z zupełną znajomością sprawy, albowiem depesze telegraficzne nie mogły dać dostatecznego wyobrażenia o rzeczywistem położeniu. Zdaje się jednak, że wrażenie sprawione w Paryżu przez poprzednie depesze i przez wiadomość o przygnębieniu przez wpływ francuzki w Konstantynopolu, było tego rodzaju, że uznano za zbyteczne czekać zapowiedzianego raportu. Przed wczoraj więc z rana, p. Thouvenel otrzymał depeszę telegraficzną z roskazem, aby przedstawił Porcie *ultimatum*, żądając w imieniu Cesarza francuzkiego zupełnego unieważnienia w jak najkrótszym czasie, wyborów odbytych w Mołdawji pod naciskiem kajmakana i aby w razie odmowy opuścił Konstantynopol. Zapewniają, że brzmienie téj depeszy doprowadzone jest do ostatniéj granicy, w któréj stanowczość pogodzić się może z przepisami uprzejmości dyplomatycznéj.

Sama wiadomość o nadejściu do ambassady francuzkiéj depeszy tajnéj, złożonéj z ośmiuset wyrazów, sprawiła niezmierne wrażenie u Porty, bo dniem pierwéj jeszcze, p. Thouvenel przedstawił ministrowi spraw zagranicznych depeszę nadeszłą z Paryża, przez ostatnią zwyczajną pocztę, która w zupełności potwierdza tłomaczenie owéj sławnéj depeszy telegraficznéj, takie jak je przedstawił pan Thouvenel, a przeciw któremu co do treści i znaczenia protestowali lord Redcliffe i p. Prokesch, którzy posunęli się aż do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za trafność swojego wykładu, aby tym sposobem z większą pewnością nakłonić Portę do oporu. Jednakże niespodziewano się bynajmniéj takiéj treści téj nowéj przesyłki i Wysoka Porta przygotowywała się posłać reprezentantom mocarstw interessowanych, memorjał usprawiedliwiający postępowanie swoje w téj kwestji, memorjał rozstrząśnięty i zredagowany na posiedzeniu rady odbytem u Kiamil-paszy, kiedy tego samego wieczora ultimatum zostało posłane Ali-Galib paszy do jego rezydencji Balta-Liman. Można sobie wyobrazić kłopot Porty postawionéj w ten sposób w alternatywie albo zerwania z Francję, albo unieważnienia tego, co uważała już za fakt spełniony, nie licząc już nawet wielkiego nacisku reprezentantów Anglji i Austrji od którego niełatwo jéj będzie uwolnić się.

Otrzymawszy ultimatum Ali-Galib pasza udał się natychmiast do wielkiego wezyra i późno w nocy zakomunikowano ten dokument p. Prokesch i lordowi Stratford de Redcliffe. Wczoraj z rana Reszyd-pasza udał się do pałacu cesarskiego Dolma-Bakcze, gdzie długo pozostał z sułtanem, a wyszedłszy ztamtąd zwołał radę ministrów, która zgromadziła się niebawem u ministra marynarki. Posiedzenie gabinetu trwało do godziny pierwszéj z rana, ale nie wiemy dotąd co tam zaszło, bo cokolwiek bądź postanowiono, decyzja ta musi być przedstawioną do zatwierdzenia sułtanowi, pierwéj nim będzie zakomunikowaną ambassadorowi Francji, i chociaż statek pocztowy, który miał odpłynąć do Marsylji, został zatrzymany do dziś wieczór przez p. Thouvenel, nie zdaje się, żeby odpowiedź Porty została dziś jeszcze udzieloną.

P. Prokesch i lord Stratford de Redcliffe, mieli podobno wczoraj konferencję z Reszydem-paszą przed udaniem się tego ostatniego do pałacu. Gubią się tu w domysłach względem ostatniego wypadku téj sprawy, między publicznością krążą najrozmaitsze pogłoski, ale najrozsądniéj jest czekać rezultatu, który zapewne wkrótce nastąpi; pomimo zaczynających się jutro świąt *Kurban-Bairamu*. Powszechnie jednak spodziewają się tu, że Porta nie zechce narazić się na skutki zerwania z Francją, pomimo nadzwyczajnéj obawy, jaką myśl połączenia Xięstw Naddunajskich obudza w sułtanie, któremu niezaniedbano przetłomaczyć rozmaite artykuły w tym przedmiocie,a mianowicie ostatnie rozumowania *Siecla*, które przedstawiają połączenie Mołdawji i Wołoszczyzny, jako początek nowéj krucjaty przeciw panowaniu muzułmanów. Sułtan w skutku tego przekonany jest że to połączenie Xięstw Naddunajskich prędzéj czy późniéj musi doprowadzić do kolejnéj emancypacji wszystkich prowincji chrześcijańskich Turcji Europejskiéj. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 5 Sierpnia. Policja nie przestaje poszukiwań i rewizji po domach. Przez dwie ostatnie nocy kilkakrotnie wykonywano tę operację. Dwaj wychodzcy weneccy których wczoraj aresztowano, zostali dziś odprowadzeni do Genui. Chociaż niektóre dzienniki atakują rząd za te środki, opinja publiczna przeciwnego jest zdania. Czyniąc wszystko co jest w jego mocy, aby rzucić jak największe światło na ostatnie wypadki, rząd wypełnia największą powinność.

Aby dać wyobrażenie w jakim sposobie niektóre dzienniki używają prawa swobodnéj polemiki, przytaczamy dziennik *Armonia*, który w swoim wczorajszym numerze zaprzeczył wprost istnieniu adressów podpisywanych z okoliczności podróży Papieża, przez mieszkańców Bolonji, Ravenny i innych miast Romanji. Takim to sposobem aby się pozbyć faktu wprawiającego w kłopot, zamiast go roztrząsać, wolą mu zaprzeczyć z stanowczością przechodzącą wszelką miarę.

Obecnie kiedy wybory miejskie w Genui są ukończone i kiedy lista stronnictwa klerykalnego odniosła tryumf, rząd przystąpić ma do wyboru mera. Zapewniają że wybór ten wkrótce nastąpi, i że padnie na jednego z członków większości. W innych miastach królestwa z małemi bardzo wyjątkami, wybory inaczéj wypadły.

Minister wojny przedsiębierze wszelkie potrzebne środki dla wprowadzenia w wykonanie praw zatwierdzonych na ostatnich posiedzeniach w przedmiocie fortyfikacji Alexandrji i arsenału w Spezia. Oficerowie artylerji i inżynjerji, wysłani zostali w te miejsca, dla przedsięwzięcia środków dopełnienia postanowienia w tym przedmiocie.

— Mamy tu nowe szczegóły w przedmiocie podróży Papieża do Florencji. Municypalność przygotowuje tam wielką illuminację i zachęca obywateli miasta, aby poszli za jéj przykładem. Przedsięwzięto naprawę, upiększenie i rozszerzenie bram i ulic przez które Ojciec Sty przejeżdżać będzie. Wielki Xiążę kazał wyrestaurować część pięknych apartamentów pałacu Pitti, na przyjęcie dostojnego gościa, który oczekiwany jest w dniu 17 b. m.

Wiele osób obawia się, że te odwiedziny zmusić mogą Wielkiego Xięcia do uczynienia rozmaitych ustąpień niezgodnych z prawem fundamentalnem kraju, inni sądzą że Xiążę trzymać się będzie silnie i nie uczyni żadnych nowych ustąpień. Gabinet Baldasseroni, okazuje pod tym względem silne postanowienie.

Inaczéj rzecz się ma w obec dziwnéj pretensji gabinetu angielskiego. Lord Normanby minister Wielkiéj Brytanji, przedstawił gabinetowi toskańskiemu notę, w któréj żąda aby poddani angielscy nie byli na przyszłość uległemi prawom krajowym w czasie swego pobytu w Toskanji. Pretensja ta jest ważna i może mieć ważniejsze jeszcze skutki. Gabinet radby nie poddać się podobnym wymaganiom, ale nie czuje się osobiście dość silnym do oparcia się, a nie jest popieranym przez dyplomację. Legacja francuzka nie jest w komplecie, bo sam minister jest nieobecny. Austrja która coraz bardziéj zbliża się do Anglji i wszelkich środków używa aby sobie zjednać tego nowego sprzymierzeńca, nie wchodząc w sprawiedliwość téj reklamacji, radzi pośrednio raczéj ustąpić niż oprzeć się. (*Le Nord.*)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 206.)

Mydła i świece.—Perfumy.—Wyroby chemiczne.

Fabrykacja stearyny w okazach przedstawionych na tegorocznéj wystawie, jest jednym więcéj z licznych dowodów téj prawdy. Przemysł ten młody jeszcze i może właśnie skutkiem patentów swobody zagranicą, długo bałamucony, co:az na nowe prowadzony drogi, ustalił się nareszcie mniéj więcéj, chociaż i tak jeszcze rozmaite fabryki rozmaitych używają processów w otrzymywaniu głównego materjału i to co dziś w rezultatach widzimy, jest już bardzo świetnem uwieńczeniem prac technicznych, które się ku temu przedmiotowi zwróciły. Sama stearyna i rozmaite sztuczne z niéj wyroby, zasługują na najwyższą pochwałę. I świecom nie mielibyśmy nic do zarzucenia, chociaż (nie mówimy tego do świec na wystawie, których zapalonych nie widzieliśmy), zdaje nam się, że dawniéj paliły się lepiej, mniéj plamiły, a raczéj wcale niepłamiły przedmiotów, na które przypadkowo roztopiona stearyna kapnęła.

Prócz tego, zdaje nam się, że ceny w ogóle mogłyby być niższe, bo przypominamy sobie, że w chwili kiedy się pierwszy raz pojawiły w Warszawie świece stearynowe, które wówczas nazywały się tylko *nowe*, i wyrabiane były daleko bardziéj skomplikowanemi środkami niż dziś, gdzie fabrykacja ta, dzięki postępom chemji technologicznéj, ma już bardzo uproszczoną manipulację,— wówczas, mówimy, kosztowały one nie więcéj jak 2 złp. za funt. To prawda, że nawet pierwotny materjał podrożał od tego czasu, bo świece łojowe płaciły się wtenczas stale po kop. 14, a dziś doszły do 17.

Mamy nadzieję, że w miarę upowszechniania się użycia gazu do wewnętrznego oświetlania mieszkań, wszelkie inne artykuły dotychczas w użyciu będące, będą musiały zniżyć się w cenie, a kto wie, czy nawet część fabryk świec stearyno-

wych i łojowych nie zostanie zwiniętą dla braku odbytu, jak to miało miejsce z fabrykacją świec woskowych, po wprowadzeniu stearyny.

My z naszéj strony pragnęlibyśmy, żeby przemysł stearynowy nie poniósł szkody z téj okoliczności i wolelibyśmy, dla korzyści konsumentów, żeby raczéj usunął użycie świec łojowych. I rzecz to nie leżąca za obrębem prawdopodobieństwa, bo jeśli niższe klassy posługują się dziś wyłącznie prawie świecami łojowemi, to dla tego najprzód, że stearynowe są jeszcze stosunkowe zadrogie, a powtóre, że żadne fabryka nie chce się dotąd zdecydować na wyrabianie świec mniejszego kalibru jak cztero-łutowe, które sprzedawane na sztuki, szczególnie z drugiéj ręki, jeszcze są bardziéj drogie, jakby być mogły stosunkowo do funta, bo płacą się po kop. 5, chociaż powinny o kopiejkę mniéj kosztować. Niechby wyrabiano świece dwułutowe, mianowicie z stearyny mniéj białéj, jak te które od niejakiego czasu znajdują się w handlu pod nazwą *pół-stearynowych*, po cenie od półtoréj do 2 kop., niechby lud przekonał się, że taka dwu-kopiejkowa świeca pali się tak długo, jak tyleż kosztująca łojowa, a nie tłuści rąk, nie potrzebuje objaśniania, nie topi się tak jak łojowa, nie zanieczyszcza lichtarza i t. d., a pewno ogół rzuciłby się do nich, a łój niewyrobiony na świece, szedłby po niższéj cenie do fabryk stearyny i przeto i ten ostatni wyrób mógłby się zniżyć w cenie.

Dużo już zrobiliśmy w stopniowém rozwijaniu rozmaitych gałęzi przemysłu, ale i dużo jeszcze należy się zrobić dla obustronnéj korzyści, i producentów i konsumentów. Niedawno wprowadzone w użycie wspomniane wyżéj tak zwane pół-stearynowe świece, są już ważnym bardzo krokiem ku zwiększeniu upowszechnienia stearyny między średnią i niższą klassą, trzeba tylko stać się więcéj jeszcze zrobić na téj drodze.

Co do innych wyrobów, piękny postument z popiersiem Najjaśniejszego Pana, mały stolik o jednéj nóżce, kwiaty i inne ozdoby z tego materjału, najwyższéj białości, tudzież obelisk z czterema płaskorzeźbami, także przedstawiającemi rysy Najjaśniejszego Pana, ozdobnie ułożony i ugrupowany różnéj wielkości świecami, świadczą, do jakiéj doskonałości czysta stearyna doprowadzoną być może w naszych fabrykach, chociaż w wyrobach samychże świec nie zdaje nam się, żeby właśnie tak zupełnie czysty materjał był używany.

Od czasu zniesienia monopolu fabryki patentowanéj, (a raczéj podobno dwóch fabryk patentowanych, bo każda z nich miała patent na inny rodzaj produkowania świec stearynowych), mamy tu jeszcze parę innych, które przytem konkurować muszą z znaczną ilością świec stearynowych sprowadzanych z fabryk rossyjskich, szczególniéj z Pińska, mimo to stan ich nie daje im powodu użalania się.

W ostatnich czasach we wszystkich gałęziach przemysłu zaczęto zwracać uwagę na korzystanie z wszelkich tak zwanych odchodów przy wyrobach fabrycznych, i dziś dawne odchody przy stearynie bardzo się korzystnie zużywają na mydła rozmaitych, choćby tylko pośledniejszych gatunków, na materjał do napajania lin i t. p., jednem słowem, nic tu nie marnuje się, wszystko przedsiębiercom zysk przynosi, mogliby zatem użyczyć niejakie ustąpienia pod względem ceny wyrobów, nieczekając aż ich do tego okoliczności zmuszą.

Z najznaczniejszą tutejszą fabryką świec stearynowych, połączona jest fabryka niektórych wyrobów chemicznych. Najgłówniejszemi są: blejwajs (którego bodajby nigdzie w świecie nie fabrykowano), kwas siarkowy, siarkany i inne sole żelaza, miedzi, cynku, cyny i rozmaite ich połączenia, grające ważną rolę w farbierstwie, jako to: tak zwane Drey Adler Salz, Pink Salz i t. p. Potaż i soda, saletran potażu (saletra), octan ołowiu, siarka sublimowana (kwiat siarkowy) i t. p. Fabryka ta w połączeniu z fabryką świec stearynowych, wyrabia rocznie za 291,640 rsr. tych rozmaitych artykułów, które nietylko w Królestwie i Cesarstwie, ale nawet zagranicą przedaje.

Dawna pod względem istnienia, bo od 1822 roku prowadzona, fabryka wyrobów chemicznych pp. Hirschmana i Kijewskiego, produkuje wyłącznie wyroby chemiczne, ale co do liczby artykułów obszerniejsze ma wymiary. Od chwili swego założenia zaopatrywała ona i dotąd zaopatruje hurtownie tutejsze składy materjałów aptecznych w przedmioty specjalnie do jéj fabrykacji należące. Dziś produkcja jéj roczna wynosi przeszło 100,000 rsr. Robotników zatrudnia 50.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat przybyło jeszcze kilka mniejszych wymiarów zakładów, zajmujących się pewnemi tylko gałęziami wyrobów technicznych lub chemicznych. To co te fabryki na wystawie tegorocznéj przedstawiły, świadczy o wysoko rozwiniętéj ich działalności.

Tu najbliższą nam jest fabryka pana Ludwika Spiess w Żyrardowie, pod Rudą Guzowską, któréj główną podstawę stanowią wyroby czysto chemiczne. Tu widzieliśmy w najzupełniejszéj czystości przedstawione kwasy, sole używane w farmacji, etery siarkowy i octowy, olejki lotne i kilka okazów szkła wodnego, sodowego i potażowego stałego, galaretowatego i rozcieńczonego wodą do technicznego użycia. Panu Spiess winniśmy pierwsze u nas próby wyrobu tego nowego preparatu, który wkrótce zapewne wejdzie w powszechne użycie i setne przyczyniać będzie korzyści w ekonomji domowéj.

Podczas gdy fabryka pp. Hirszmana i Kijewskiego, oddawna wielkiemi massami wyrabiała tak zwane preparata cruda, pan Spiess za pierwsze zadanie wziął sobie wyrób chemicznie czystych preparatów aptecznych lekarskich, które dotąd tylko z laboratorjów zagranicznych wychodziły. Sole merkurjalne i inne tak zwane heroiczne środki, alkaloidy wprowadzone w użycie lekarskie, w ostatnich czasach preparata używane w fotografji, a wymagające wielkiéj ścisłości w wyrobieniu, zajęły główną czynność fabryki żyrardowskiéj, która od niejakiego czasu powierzona bezpośredniemu zarządowi i nadzorowi pana Henryka Spiess, pracowitego i uczonego farmaceuty i chemika, coraz korzystniéj i świetniéj rozwija swoją działalność. Korzystając z urządzeń ogniowych i innych, gotowych w fabryce, zaprowadzono w niéj także wyrób rozmaitych lakierów i farb, coraz bardziéj upowszechniających się w użyciu, zwłaszcza między obywatelami ziemskiemi, w okolicach, gdzie trudno o robotników malarskich i gdzie tak przyrządzonemi farbami, każdy sam bez żadnych prawie zachodów z łatwością malować może drzwi, okna, sprzęty rozmaite i t. d. W ostatnich czasach, jak wspominaliśmy wyżéj, wyrób szkła wodnego i użycie takowego jako zaprawy do farb, któremi powleczone przedmioty ochraniają się zarówno od ognia jak od wilgoci, jest nowym jeszcze tytułem zasługi prowadzonéj przez pp. Spiess fabryki.

Inną zupełnie specjalność od samego początku swego istnienia (w 1840 roku) obrała sobie fabryka pana J. A. Krausse, tu bowiem farby, lakiery i politury, zaprawy do podług, smarowidła do machin i powozów, były pierwszym zaczątkiem czynności fabryki, która następnie w miarę postępu i rozwijania się, przyswajała sobie coraz nowe a użyteczne publiczności artykuły. Fabryka pana Krausse jest rzeczywiście fabryką wyrobów technicznych, i w tym zawodzie jest ona najdawniejszą, najzasłużeńszą i dotąd wszelka konkurencja boczna nietylko jéj nie zaszkodziła, ale nawet coraz więcéj obudzała jéj działalność. Pan Krausse, który od samego zaraz początku zjednał sobie zasłużone zaufanie wyrobem lakierów, farb olejnych tartych i zaprawianych, tak, żeby każdy mógł ich użyć z zupełnem powodzeniem, a dziś dostarcza ich nawet głównym tutejszym fabrykom powozów, stolarzom, snycerzom, introligatorom, słowem wszystkim rękodzielnikom, którzy dawniéj tylko z zagranicy potrzebne materjały sprowadzać musieli, zaczął następnie rozszerzać coraz bardziéj zakres swoich czynności i zaprowadził u siebie fabrykację farbki do bielizny, któréj okazy z indygo i ultramaryny zwracały uwagę na teraźniejszéj wystawie; następnie fabryka ta produkować zaczęła lak w różnych kolorach i cenach, którego celniejsze gatunki nie ustępują zagranicznym, a w cenie daleko są niższe. Niektóre przedmioty wyrobu pana Krausse uzyskały patenta, mianowicie politura kopalowa, przewyższająca połyskiem i łatwością użycia wszystkie dotychczasowe politury używane w stolarstwie.

Nakoniec wyroby perfum i olejków pachnących z fabryki pana Krausse, zyskały zasłużone wziętość; jego massy do zaprawiania podłóg znane są w całéj Warszawie i na prowincji, a atramenty czarne i kolorowe liczą się do lepszych tego rodzaju wyrobów.

Kilkakrotnie już pisma publiczne oddawały zasłużone pochwały usiłowaniom pana Krausse, któremu znowu mamy sposobność podziękować za wprowadzenie w szereg wyrobów jego fabryki, szkła wodnego, które pragnęlibyśmy widzieć najprędzéj i jak najwięcéj upowszechnione w naszym kraju i dla tego cieszymy się, że przedsiębiercy tutejsi, idąc za przykładem danym przez pana Spiess, użyteczny ten wyrób starają się popularyzować.

Fabryka pana Krausse zatrudnia ciągle 25 robotników, pod kierunkiem samego właściciela i produkuje rocznie rozmaitych wyrobów za rsr. 30,000.

Obok pana Kraussego pomieścił się na wystawie pan Jan Stuczkowski, fabrykant rozmaitych farbek do bielizny, według własnego sposobu i przez siebie samego wyrabianych. Produkcja własnoręcznéj pracy przedsiębiercy, podana na 3,500 rsr., dowodzi, że przedmiot ten musi mieć wielki odbyt i że przedsiębierca nieżałuje swojéj pracy.

Z fabryk rossyjskich do tego oddziału należących, wspomnieć nam wypada o perfumach pp. Rallet (który także dał na wystawę świece stearynowe) i Gika, obu z Moskwy, których szafki prawie się wypróżniły przed końcem wystawy, bo wyroby ich chwilowo tu bawiące a doskonałe, chętniéj były rozkupywane niż tutejsze, chociaż równie dobre, ale których w każdéj chwili w składach tutejszych fabrykantów dostać można. Daléj o extrakcie karminu i lakach pięknych ale drogich, z fabryki pana A. Wołoskowa w Petersburgu, nakoniec o wyrobach z gummy kartoflanéj, z fabryki xięcia Wołkońskiego, w Perołomiu wielkim, gub. Tambowskiéj. Dextrynę którą tu widzieliśmy, przedstawiła i nasza fabryka Żyrardowska pana Spiessa, i to, o ile z pozoru sądzić można było, nie pośledniejszą od Perełomskiéj. (*d. c. n.*)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 208.)

„Pominąwszy te i tym podobne wywody, mówi Jaroszewicz, na domysłach, naciąganych rozumowaniach, lub źle pojętych dziejach i mowie Litwinów oparte, wspomnieć tu winniśmy o mniemaniach tych jeszcze, którzy badania swe w téj mierze i z natury mowy Litwinów, i z poznania ich religijnych zasad wysnuć usiłowali. Z tych jedni opierając się na podobieństwie nazwisk, upatrują przodków litewskich w Litach czy Letach, którzy na krańcach wschodniego rzymskiego państwa i nad Renem w Gallji mieszkając, strzegli granic od innych barbarzyńców, a potem w północnych Niemczech, śród Germanów i Lazów, czyli Lachów siedziby zajęli. Mówią daléj, że owi Lety byli pochodzenia azjatyckiego i osiedli (przy pierwszem zapewne wejściu do Europy) między grekami. Drudzy zaś spostrzegłszy, że w mowie litewskiéj znajdują się oryginalne nazwania rzeczy, których Litwa nigdy nie wydawała (20); daléj, że ten język nietylko w szczególnych wyrazach, ale nawet pod względem składni, iloczasu i innych grammatycznych prawideł, do mowy greków i rzymian ma podobieństwo (21), i że nakoniec w mitologji litewskiéj, oprócz podobieństwa do greckiéj i rzymskiéj, nie jedno jeszcze upatrzeć można powinowactwo z religijnemi Indjan wyobrażeniami, a nawet między ludem prostym zachowało się z pogańskich czasów mityczne podanie, jakoby pałac słońca znajdował się na wschodzie, gdzie leżała kraina święta i błoga, dziedzina przodków litewskich, zwana: *Auslumma Żemme* (22), wnieśli zatem, iż pierwotnego bytu Litwinów pod innem wcale niebem, w dalekich od Litwy stronach szukać należy. Jakoż śledząc dzieje i siedziby ludów wschodnio-południową część Europy na kilka wieków przed erą chrześcijańską zamieszkujących, upatrzyli przodków litewskich w Budynach i Gelonach, z których pierwsi byli szczepem Kolchów indyjskiego pochodzenia, drudzy zaś należeli do pelasgickiego rodu, jako potomkowie helleńskich nad morzem Czarnem osadników. Mówią zatem, że Budyni wyruszywszy z za Kaukazu od rzeki Araxu ku dolnéj Wołdze, spotkali się między Donem i Dońcem z Gelonami, gdzie też obu ludów

(20) Naprzykład *Lutas*, lew; *Kupranugaris*, wielbłąd; *Bezdejona*, małpa; *Auksas*, złoto i t. d.

(21) Vater, Sprache der alten Preussen etc. Michelon Litvanus de moribus Litv. Wydanie Elzew. p. 267.—Hartknoch, alt und neues Preussen, p. 97. I w rozprawie de Lingua veterum Prussorum, p. 78, 108, K. Xawery Bohusz I, c. Czacki o pra. pols. i litews., t. I p. 50. Narbutt pag. 272, 273.

(22) Narbutt, dzieje I, p. 126.

482

nastąpiło połączenie. Taką to koleją zlewek dwóch różnoplemiennych narodów miał dać początek Litwinom, którzy i po przeniesieniu się na północ, do późnych wieków w swych mytach i mowie, pierwotnego pochodzenia zachowali ślady." (23)

Że narody litewskiego plemienia ponad brzegami baltyckiego morza rozpołożone, w czasach przedhistorycznych przywędrowały ze wschodu, a ich język przez samskrycki krewni się ze wszystkiemi prawie znanemi językami pochodzenia wschodniego, dowodów na to nie potrzeba szukać w xięgach; znajdujemy dostateczne w podaniach, w obrzędach staréj wiary i w mowie. Palenie ciał zmarłych, uważanie trupów za nieczyste, wiara w przechodzenie dusz po śmierci, głębokie przekonanie o panowaniu fatalności nad światem, są pochodzenia wschodniego. Obrzędy czci ognia, mycie posągów, zapalanie ognia, uczty składkowe i uroczyste, wszystko to co było zwyczajem świętym Litwy, jest nim po dziś dzień u pozostałych na wschodzie Gwebrów. U Litwy brahmanizm i wiara Parsów zniszczone się już okazują, jak zmięszane zapewne być musiały ludy u wyjścia z dawnéj ojczyzny, lub na nowych siedzibach. Bóstwo indyjskie *Lakszmi*, mogłoby się dziś jeszcze wywodzić z litewskiego języka, w którym oznacza bóstwo pociechy; wiąże się ono z tęczą, *Linksmine* zwaną. W podaniach Litwini zowią się synami xiężycowemi, czyli synami *Menu*. Znajdujemy także mnóstwo wyrazów litewskich, widocznie z samskryckiego początek biorących, i tak: *Agni* po samkrycku, *ugnis* po litewsku (ogień),—*Akszy, akis* (oczy),—*Ape, upe* (woda, rzeka), *Paruch, perkun* (piorun),—*Paja, piena* (mleko).—*Patala* po samskrycku, piekło, u Litwy bóstwo piekieł *Patelo*,—*Pakszinach, paukssztis* (ptak)—*Ratha, ratai* (wóz),—*Sakha, szaka* (gałęź),—*Swa, szuo* (pies),—*Waija, wiejas* (wiatr).—*Żemin, żeme* (ziemia),—*Stana, stonas* (stan) (24).

Mielibyśmy bez wątpienia daleko więcéj zabytków umysłowego życia przedchrześcjańskiéj Litwy, gdyby je wcześnie pamięci idących pokoleń na piśmie przekazać umiano. To co o początkach litewskiego narodu wiemy, jedynie z ustnego podania do nas doszło. Więc sztuka pisania, dawnym Litwinom była zupełnie obcą? Długi czas powątpiewano czy mieli kiedy właściwe sobie litery na wyrażenie pismem swéj mowy. Czy nawet Runy, tak upowszechnione w całéj Europie, były im znane? W prawdzie upewniał Tadeusza Czackiego nasz dziejopisarz Naruszewicz, że na Żmujdzi koło Ejragoły znaleziono kamień grobowy, okryty właśnie takiemi runami, jakie widzieć można w dziele Wormiusa (monumenta Danica), i że sam te charaktery na owym pomniku oglądał (25). Podobnież król Stanisław August temuż Czackiemu opowiadał, jakoby za czasów Augusta III-go znaleziono nad rzeką Świętą trzy trąby kościane, darowane później Brühlowi, z których dwie większe miały różne figury i znaki w kształcie charakterów, tylko że król nie przypomniał sobie, czy były podobne do liter runicznych (26). Znaleziono nawet posążki koło rzeki Peny między Odrą i Elbą, w kraju niegdyś przez Herulów, a potem przez Wilków i Weletabów zamieszkałym, na których w runicznym charakterze wyczytano wezwanie Peruna po litewsku. To jednak posłużyć nie mogło za dowód, że runy Herulom znane, również i u Litwinów były w użyciu. Dopiero panu Narbuttowi obowiązani jesteśmy wyjaśnienie téj wątpliwości. Z badań jego pokazuje się, że nietylko w podaniach mytycznych ludu litewskiego są ślady, iż w odległéj starożytności naród ten miał pewne wyobrażenie o piśmie (27). ale nadto z zabytków pracowitem staraniem odkrytych, usiłuje autor okazać, że nawet trzy gatunki pisma znane były w Litwie, to jest, runy od Wendów lub Skandynawów wzięte, biarmskie i właściwe litewskie. Pierwsze dwa spostrzegł p. Narbutt na pieniądzach (28), pieczątkach (29) i kamieniach (30). ostatnie używane było, jak twierdzi przez kapłanów, w napisach na wystawach na wystawach znakomitych budowli, na chorągwiach i innych rzeczach poświęconych, a wzór takiego pisma dołącza z Grunaua, dominikana klasztoru Tolkmińskiego w Prusiech, który go skopjował z dawniejszego zbioru napisów (31). Wszakże użycie tych charakterów, do wyrażenia litewską mową myśli, musiało być bardzo oszczędne i nie stało się nigdy powszechnem. Za główną przyczynę takiego zaniedbania położyć możemy przewagę cywilizacji ruskiéj, która wcześnie na pogańską Litwę swój wpływ wywierać zaczęła. Oprócz handlu, który od dawna zbliżając oba narody, wcześnie Litwinów z mową ruską obeznał, oprócz religji obrządku greckiego, która pod opieką żon xiążęcych, najczęściéj rusinek, od XIII już wieku znaczne postępy czyniąc w Litwie, przez swych duchownych i liturgję sławiańską, również oswajała Litwinów z ruszczyzną; bardziéj jeszcze przyczyniły się do tego polityczne stosunki Litwy z ludniejszą i daleko oświeceńszą, bo chrześcjańską Rusią.

W dyplomatycznych jednak stosunkach, ustępowała ruszczyzna swojego pierwszeństwa, traktaty bowiem z obcemi mocarstwami spisywali Litwini, według potrzeby nietylko po rusku, ale po niemiecku i po łacinie, kładąc w nich nawet chrześcjańskie daty, czasami z wyrażeniem chrześcjańskiego święta, roku, licząc od stworzenia świata, lub od narodzenia Chrystusa Pana, stosownie do greckiéj lub rzymskiéj chronologji (32).

„Jakkolwiek powyższe wywody — tak się wyraża uczony Jaroszewicz—mogą być ciekawe, zostawmy jednak na ten raz w pokoju i ludy i czasy, tylu wieków pomroką przed nami zakryte; nie narzucajmy naszego pokrewieństwa może zupełnie obcemu dla nas narodowi, a usunąwszy się z tak odległéj i pełnéj błędnego bezdroża starożytności, uważajmy raczéj Litwinów już tylko jako jedno z plemion północnéj Europy, które z pobratymczą Łotwą, Prussami i Jatwiezią, od trzeciego wieku ery chrześcjańskiéj zajmując kraje znane nam dzisiaj pod nazwiskiem Pruss. Litwy, Żmujdzi, Kurlandji, Inflant i Podlasia, różniło się pochodzeniem i mową od Finnów, Sławian i giermańskiego rodu." (*d. c. n.*)

(23) Narbutt, Dzieje, t. I, w różnych miejscach; t. II, p. 67 i t. d.

(24) Voigt, t. I, Bej. 7i5, przywodzi z Bohlena podobieństwa zachowane dotąd w językach litewskich z samskryckim. Samskrycie, *Dewas* (Bóg), w litewskim języku *Diewas*, w łotyskim *Dews*, w pruskim *Deiws* Wyraz samskrycki *Patis* (pan), w litewskim *pons* Imiona właściwe staropruskie i litewskie, zawierają w sobie wiele pierwiastków indyjskich, naprzykład w imionach miejsc kończących się na *wangen*, jako to: *Turwangen*, *Kinwangen* i t. pod w losach leżących, posługuje do zrozumienia, samskryckie *Wana* (las, silva, lucus); zakończenia zaś w nazwaniach *Mehlauken*, *Taurlouken*, *Taplaken*, nie sąż w związku z wyrazem samskryckim *Lauks*? (łąka).

(25) Czacki I p. 10.

(26) Czacki I p. 46.

(27) *Pramzyna*, czyli przeznaczenie kreśli na kamieniu przyszłe losy człowieka. Narbutt, I p. 64.

(28) Tom I tab. III fig 9, 10, 17.

(29) L. c. tab IV fig. 28 i p. 406, fig. 32 i p. 407, 408.

(30) Tamże, p 448 i d.

(31) Dzieje III, p. 558 i 567.

(32) Litwini pisali traktaty po niemiecku z Krzyżakami, lubo są niektóre umowy Witolda z Jagiełłą w tymże układane języku; autentyczne ich kopje posiadała bibljoteka porycka Po łacinie pisano układy z Polską i Anglją, po rusku zaś z xiążętami ruskiemi i miastami tudzież jeden traktat z Kazimierzem Wielkim, gdzie i na pieczęci Olgierda był napis ruski —Czacki. I p. 47 80

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Książę Teodor Warszawski, hr. *Paskewicz* Erywański, jenerał - adjutant J. C. MOŚCI z Iwangorodu, *Andrychiewicz* Józef ob. z Płocka nr 584, *Czarnowski* Ignacy obywatel z Kątów nr 1525, *Krasicki* Witold hr. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Miller* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 476, *Malczewski* Franciszek ob. z Malczewa nr 584, *Podlodowski* Alfred ob. z Chmielowa nr 408f9, *Rulikowski* Zdzisław ob. z Mircza nr 417, *Woliński* Ant. pleban z Lipna nr 414, *Zajączkowski* Adam ob. z Włodzimierza nr 634, *Darski* Teofil doktór z Krakowa nr 625, *Jakubowski* Piotr ob. z Krakowa nr 67, *Karwowski* Fran. ob. z Prus nr 472, *Le Romam* Hen. adwokat francuzki z Nantes nr 414, *Szczyt* Justynjan ob. z Paryża nr 387, *Zamojski* Karol hr. z *Paryża* nr 472, rzeczywisty radzca stanu *Karnicki*, p. o. sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj z Paryża.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Rzeczywisty radzca stanu hr. August *Potocki*, koniuszy dworu J. C. MOŚCI, wyjechał do Potoku Złotego, *Dobrzyński* Bernard kup. do Włocławka, *Prażmowski* Nestor ob. do Rawy, *Rychłowski* Karol ob. do Skibina, *Sokolnicki* Michał ob. do Pawłowic, *Tyszkiewicz* Karol ob. do Witebska, *Ziemięcki* Ant. ob. do Nowéj Alexandrji. *Czarnecki* Władys. ob. do Vichy, *Ciaffei* Franci. art. opery włoskiéj i *Delpau* Leopold kup. do Włoch, ks. *Lewandowski* Jan proboszcz do Prus, *Łaniewski* Adam ob. do Belgji, *Małachowska* Antonina ob. do Wrocławia, *Płoczyński* Stan. ob. do Wiednia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 366, wyjechało 392.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 12 Sierpnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	25	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	86	88	53
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	72	14	69
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			116	98	—	—
„ „ „ z roku 1855			111	98	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 10 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	40	95	25
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$36\frac{1}{2}$	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	20	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $46\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $8\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop $68\frac{1}{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kominiarz.*—*Chłopiec okrętowy.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 32gi.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. [illegible]